7215

003 Nazwisko GARLIŃSKA - JAREMA Imiona Elżbieta lat życia

004 Pseudonim

006 z domu Rodzice

008 Data urodzenia 2.03.1936 Miejscowość

010 Data śmierci 27.06.1999 Miejscowość

012 Pogrzeb/Spopielenie Adres Cmentarza

Nr. grobu

026 Źródła: Nekrolog Nasza Gazeta 5/1999, Zurych

Ankieta

Lista Stowarzyszenia

Grodziska

Suchecitz

Inne

029 Wyznanie .....

030 Jednostka wojskowa .....

032 Rodzaj wojska .....

033 Stopień wojskowy .....

034 Odznaczenie .....

036 Zawód .....

038 Tytuły naukowe .....

042 Instytucje .....

044 Obozy .....

046 Słowo kluczowe .....

Karta Rejestracyjna Archiwum Osobowe Emigracji. Biblioteka Polska w Londynie.

„Nasza Gazetka" 5/1999 Zurych

Z żałobnej karty

Elżbieta Garlińska – Jarema

2.03.1936 - 27.06.1999



Następne nieodwołalne pożegnanie. "Towarzystwo Polskie" znowu ubożeje. Jedna z najwierniejszych jego członkiń nie zasiądzie już z nami do "rodzinnego stołu" w "Vis a vis", nie poinformuje nas o aktualnych wydarzeniach polonijnych i nie tylko - w środkowej Szwajcarii, czy w Ojczyźnie - w Warszawie.

Najcharakterystyczniejsze cechy Elżbiety - Jej intensywne zainteresowanie życiem i otoczeniem, Jej entuzjastyczny udział w zdarzeniach, a przede wszystkim Jej żarliwa życzliwość i potrzeba niesienia pomocy bliźnim sprawiały, że była tak lubiana i ceniona w kręgach przyjaciół i znajomych. Zawsze pełna pomysłów, nigdy nie uskarżając się na brak zajęcia - mimo, że nie najlepszy stan zdrowia bardzo ograniczał Jej możliwości realizacji wszystkich ideii - nie odmawiała udziału w organizacji nawet najmniej doniosłych imprez – piknik członków klubu tenisowego, aktywności towarzystwa przyjaźni polsko – żydowskiej, czy wystawa pamiątek z Internowania - Elżbieta uczestniczyła w przygotowaniu wszystkich przedsięwzięć.

Mimo tego zaangażowania w dziś, w teraźniejszość, mimo aktywnego udziału w życiu rodzinnym obu synów (Bojarka i Majana) i wnuków - Elżbieta w dużej mierze żyła także przeszłością - w bolesnych rozmyślaniach i żalach po utraconym w styczniu 1981 roku mężu – Bohdanie, wokół którego postaci zbudowała całe swoje życie i którego pamięć pielęgnowała i po jego odejściu. Z dumą wracała do dokonań męża, do jego kariery wojskowej – jako adiutanta generała Prugara – Kettlinga, do jego sukcesów zawodowych w architekturze, nie przerwanych nawet przymusowym opuszczeniem Polski w roku 1962 lecz kontynuowanych po osiedleniu w Lucernie.

Tym cenniejszy jest fakt, że osobisty cios takich rozmiarów - utracenie centrum życia – ukochanego partnera - nie zmienił Elżbiety w zgorzkniałą samotnicę, lecz zogniskował Jej gorące uczucia i energię na najbliższym otoczeniu. Starczyło tego zaangażowania dla synów, ale i niemało przypadło w udziale przyjaciołom i znajomym.

Pocieszać może nas tylko myśl, iż danym Jej było odejść w spokoju, nagle, bez długotrwałych cierpień i to w okresie, gdy snuła znowu bardzo konkretne i zamaszyste plany na przyszłość. **Zachowajmy Ją w przyjaznej pamięci!**

Towarzystwo Polskie w Zurychu